Nr. 202. We Lwowie, Wtorek dnia 3. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia J. Czecha w rynku. W Paryżu na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Ruczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na 4 miesiące t. j. od 1. września do końca grudnia b. r. **6** złr. **70** c.
kwartalnie . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie — 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „**KRZYWDA i ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „

Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Na pismo zbiorowe «**Sioło**» w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 złr.

Korona Św. Wacława.

Dzień 28. i 29. sierpnia r. b. były dniami radości nietylko dla Czechów, lecz i dla wszystkich zwolenników dążeń wyższych i szlachetnych w ludzkości.

We wspomnianych dniach tych powrócono klejnoty korony czeskiej z Wiednia do Pragi. U Czechów zadrgało serce na widok pamiątek narodowych.

Błogosławiony jest skarb narodowej przeszłości. Z niego wyrastają drogocenne prawa dla chwil obecnych. On utrzymuje naród w zdrowiu moralnem, podnosi go, i do nowych zachęca czynów.

Zbiegowisko ludu na powitanie korony św. Wacława; ognie i okrzyki radości; powinszowania od synów czeskiej ziemi ze wszystkich stron nadchodzące, jednem słowem uroczystość narodowa wywołana powrotem klejnotów narodowych do stolicy, będzie świetnem świadectwem, że naród czeski żyje, że głęboko zakorzeniło się w nim poczucie jego narodowej odrębności, że skarbów swoich i praw odrębnego istnienia nie zrzeknie się nigdy, za żadną cenę i wśród najtrudniejszych nawet okoliczności.

W dniach tych radośnych zamilkła zabójcza propaganda moskiewska, bo jej zaimponowało uczucie narodowe. Natomiast patryotyczna duma głośniej przemówiła w duszach prawych synów czeskiej ojczyzny.

Te nawet organa czeskie, które weszły na błędne drogi panmoskiewizmu, i w zaciętości sporu zgubne podawały rady narodowi swemu, nie mogły stłumić w sobie patryotycznego uczucia na widok narodowych pamiątek, z rozczuleniem witając je na ojczystej ziemi.

Narodni listy powiadają wprawdzie, i bardzo słusznie, że wolałyby klejnoty koronne widzieć na głowie i w ręku koronowanego króla czeskiego, niesione na ulicach stolicy w chwili, gdy on zaprzysięgałby całość praw i samodzielności narodowej; lecz współcześnie w wymownych wyrazach wyrywają się im z duszy świetne wspomnienia z koroną czeską na wieki związane, wyrywa się im z duszy uwielbienie dla tego uczucia, które nie podsycane, samo żywiąc się wspomnieniami niezamierzającemi wśród ludu, zajaśniało przy pierwszej okoliczności, jednakim tonem odezwało się we wszystkich zakątkach ziem będących dawnem dziedzictwem korony św. Wacława.

W artykułach „Koruna česka“ i „Slavnost korunni“, w których cześć dla wspomnień i uwielbienie dla narodowego uczucia wyraz swój znalazły — *Narodni Listy* dopominają się zarazem uznania praw państwowych królestwa Czeskiego. Dopominania się te pełne są męzkiej siły, bo oparte na zdrowem, potężnem uczuciu, pierś ludową rozgrzewającem, a nie na mdłych pomysłach namiętnych myślicieli, lub polityków zaślepionych blaskiem obcej potęgi.

Dopominania się takie wcześniej czy później uwieńczy pomyślny skutek, bo naród, który się nie wyrzeka swojej przeszłości, który za nietykalność jej cierpieć potrafi, a żądania swoje poprzeć umie wszelkiemi siłami — taki naród doczeka się chwili tryumfu. Chwile świetności nie zaginęły dla niego niepowrotnie.

Jeżeli radość narodu czeskiego znalazła gdziekolwiek odgłos po za granicami ziemi czeskiej, to nigdzie zapewne serdeczniejszego nie doznała udziału jak wśród Polaków. Męczennikom za prawa narodowe, drogie są objawy uczuć narodowych, wszędzie gdziekolwiek się spotykają. — Dla nas są one zarazem chwilą tryumfu, potwierdzeniem głośno wypowiedzianego przekonania, że naród czeski żyć nie zaprzestał, choć przewódzcy jego w przystępie obłędu czy zapamiętałości pragnęli zakuć go do moskiewskiej trumny, pogrzebać w moskiewskiej pustyni.

W takich to przecież chwilach wspólnej radości spotyka właśnie nas Polaków zarzut pośredni ze strony pewnego organu czeskiego, że część polskiej delegacji we Wiedniu sprzyja pomysłom, dążącym do zatracenia odrębności czeskiej w jakiemś ścisłem a sztucznem stopieniu ziem austrjackich do dawnej Rzeszy niemieckiej należących.

Przewrotność zarzutu zdradza się sama — użyciem wyrazu c z ę ś ć delegacji. Delegacja polska, jak każda reprezentacja Polaków, na zewnątrz nie dzieli się na części, lecz jest jedna i niepodzielna, jak uczucia narodowe, jak dążności nasze.

Czy Czechom grożą nowe niebezpieczeństwa — tego nie wiemy. Nam by się zdawało, że samo przeniesienie klejnotów koronnych świadczy o uznaniu czeskiej odrębności, dla której może dotąd nie znalazł się właściwy wyraz w konstytucji monarchii, jak nie znalazł się dotąd dla wszystkich stosunków nowej Austrji.

Jakkolwiek zresztą być może z zachceniami niemieckich doktrynerów, poruszanych rasowemi uczuciami, Czechy mogą być pewni, że każde dopominanie się z ich strony o prawa narodowe, o swobody krajowe, o przywileje korony świętego Wacława, ze strony Polaków nie przeszkód lecz poparcia doznają. Ufni, że rozwój samodzielnych sił czeskich obróci się na pożytek cywilizacji i wolności — wszędzie i zawsze obstawać za nim będziemy. Przeszłość jest rękojmią czynów i zamiarów naszych.

W zamian od Czechów nie żądamy ofiar, nie żądamy poparcia. Żądamy tylko uznania naszej niemniej świetnej przyszłości, uznania dążeń naszych, świętych dla wszystkich ludów Europy, nie poniewierania świętemi dla nas uczuciami i drogiemi nam ofiarami na cmentarnych ucztach z wspólnymi wrogami naszymi.

Dla dążeń czeskich narodowych, znajduje się u nas zawsze ciepłe współczucie i dzielna pomoc. Znamy je z przeszłości, która się nieraz wspólnie nam wiła po najświetniejszych drogach cywilizacji.

Dla sojuszników zaś wrogów naszych też samą znaleźlibyśmy co dla wrogów odprawę. Opuszczonych sztandarów czeskich przez własnych synów, żadna siła nie dźwignie — a piękny kraj czeski, z któregoby duch uleciał, obojętną jest dla nas rzeczą w czyje się ręce dostanie. — Wspólny interes narodów europejskich zalecać będzie zabezpieczenie go, aby się nie stał łupem barbarzyńców z Północy, nie posłużył do wzmocnienia sił zagrażających ludzkości—duch europejski potrafi by nową wśród niego historję wypisać.

Na szczęście, dziś te obawy minęły. — Przy dotknięciu się korony św. Wacława, duch narodowy otrzeźwiał. Uczucie ludowe wyratowało Czechy z niebezpieczeństwa, ocaliło przeciw własnym przewódzcom. Zadaniem prawych czeskich patrjotów będzie zapewne uczucie to rozwijać — i dostarczyć mu zadowolnienia. — Nasze współczucie i nasze poparcie towarzyszyć będzie wszędzie im na takiej drodze.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 1. września. Wsprzeczności z doniesieniami innych dzienników powątpiewa dobrze zresztą poinformowany zwykle *N. W. Tagblatt* o ułatwieniu sporu między pp. Becke i Lonyay. Pismo to utrzymuje nawet, że przesilenie ministerjalne stanęło na punkcie kulminacyjnym, i w podróży p. Beckiego do Gastein widzi właśnie dowód prawdziwości swego twierdzenia. Według tego więc źródła, dalsze pozostanie p. Beckego w gabinecie byłoby w tej chwili wątpliwem.

Wśród mnóstwa kombinacyj, do których dał powód zjazd salcburgski, odznacza się prawdopodobieństwem wersja podana przez ministerjalny organ węgierski *Magyar Orszag. Debatte* powtarza artykuły tego dziennika jako dobrze cechujące sytuację. Treść jego zgadza się najzupełniej z zapatrywaniami, które od samego początku wypowiadaliśmy o zjeździe salcburgskim: „W razie wojny Francji z Prusami, Austrja pozostanie neutralną, ale wystąpi czynnie, skoro Moskwa wmięsza się do wojny.“ *Magyar Orszag* przewiduje nawet, że Moskwa na wiosnę przystąpi do akcji, do której oddawna się przygotowuje.

Mówią tu, że traktując w Salcburgu o sprawie wschodniej, nie zapomniano ani na chwilę o Anglii, a nawet w czasie pobytu N. państwa w Paryżu, baron Beust uda się do Londynu, by się ułożyć dokładnie z gabinetem królowej Wiktorii co do tego, co działać a czego zaniechać należy w kwestji wschodniej.

Praga 1. września. Czesi mieszkający we Lwowie, objawili patrjotyczne uczucie swoje przy sposobności przewiezienia insygnjów koronnych do Pragi telegramami umieszczonymi w *Narodnich Listach.*

Paryż dnia 31. sierpnia 1867 r. Okólnik francuzki o zjezdzie salcburgskim podpisany jest przez Moustiera, a nie przez Lavattego i został wysłany 25. z.m. Osnowa jego jest całkiem pokojowa. Dziennikowi *Courrier français* wytoczono proces za artykuł pod napisem „Czarne punkta“ do których Napoleon przyznał się w mowie swej w Arras.) Contreras przekroczył wczoraj granicę francuzką pod Bagneres ze 150 ludźmi. Rozbrojono ich i internowano w Tuluzie.

Równocześnie z Madrytu donosi telegram 31. sierpnia ze zwykłą przesadą, że Contreras na czele 500 ludzi przekroczył granicę francuzką pod Luchon, gdzie wszystkich rozbrojono, i dodaje po raz wtóry w ciągu teraźniejszego powstania, że rewolucja w Aragonii i Catalonii może być uważaną za skończoną. Pogłoska o rewolucji w Vigos jest całkiem fałszywą. Kraj spokojny.

Z *Głosu Wolnego* wyjmujemy następującą rzecz o kończących zakłady naukowe we Francji:

We Francji rok szkolny ukończył się prawie we wszystkich wyższych zakładach. A każdy prawie zakład posiadał uczniów Polaków. Sądząc, że polską powszechność może, a przynajmniej powinno obchodzić, co jej młode pokolenie na emigracji robi, nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre wypadki otrzymane. Szkołę dróg i mostów ukończyło pięciu Polaków: Skrostowski, Sokołowski, Szafrański, Zalewski, Piliński; pierwsi dwaj z młodej emigracji, trzej ostatni synowie emigrantów. Szkołę centralną ukończyło sześciu: Grzybowski, Dobrowolski i czterech innych, których nazwiska później nadeszlę. Zatem inżynierów wyszło 11. Szkołę gór-

---

Zjazd uczonych rumuńskich.

Bukareszt w sierpniu.

(Ciąg dalszy.)

Po uciszeniu się okrzyków, przemówił pan Hodoschiu (Siedmiogrodzianin) mniej więcej w te słowa:

„Pozdrawiamy was w miłości, wolni bracia „w wolnej Rumunii; czujemy się szczęśliwi w „waszym kole, gdzie wolnem jest słowo. Piękną „jest wolność wasza. Niezazdrościmy jej wam, „lecz pragniemy jej i dla siebie. Wolność ta jest „jedynem naszem marzeniem, pracą naszą i na„dzieją.“

„Byliśmy tak szczęśliwi być powołanymi do „was, aby wpołączeniu z wami wzmocnić mowę „rumuńską: Bracia! Jedność mowy posiadamy „od Cisy do Czarnego morza. Wszyscy Rumuni „mówią jednym językiem, a więc nie o jedność „tegoż nam idzie, ale o formę, o jedność grama„tyki i słownika. Gdy to osiągniemy, wówczas „będziemy jeszcze ściślej z sobą połączeni w „myślach i uczuciach naszych.

„Wolność jest przewilejem wszystkich. Ru„mun żąda jej ustami w imieniu prawa, a gdy „mu jej wzbraniają, to użyje według okoliczności „środków moralnych lub materjalnych by ją osiągnąć.“

Po p. Hodeschiu, przemówił w tym samym duchu p. Roman, dziękując w imieniu swych towarzyszy za tak miłe przyjęcie.

Jak niedbale działał i działa komitet, dosyć powiedzieć, że do tych czas nie zna stolica liczby przybyłych gości, ich nazwiska i prowincyj, które na zjeździe są reprezentowane.

Dnia 13. sierpnia nastąpiło uroczyste otwarcie obrad naukowych.

Sala *Atheneum* była z wielkim gustem udekorowaną.

Na dwóch narodowych chorągwiach, umieszczono następujące napisy: „*La langue est leur titre de noblesse au milieu des barbares.*“ (Quinet). „*Reduxit nos ad memoriam sanguinis et patriae nostrae.*“ (Imp. Jonitius.)

U wchodu figurowały znowu dwa napisy: „*La langue a partagé la destination du peuple*“; i

„*Disolutiunea limbei,*
Disolutiunea poporului
Oprita pe una
Celalta incedéze.“

Posiedzenie zagaił p. Urechia, literat i dyrektor w ministerstwie oświecenia następującą przemową:

„*Ce are câmpulû dâ îngînesce*
Si Pindul tot discratinesce,
Ce are Românul de sughitesce?“

(Co szemrze tam po błoniach? czego jęczy Pindus? czego zawodzi Rumun?)

„Tak od wielu stuleci zapytuje poetyczna dusza Macedo-Rumunii; nie znajdując na to odpowiedzi, i nikt nie był w stanie udzielić jej takowej, która by tak słodko i lubo brzmiała w jej uszach.“

„W ostatnich latach wieku, w którym żyjemy, zapytuje poeta:

„*Cimpul ingalbinesce*
„*De ce Pinaul tot carterce*
„*De ce Romanul tot suspinâ?*“

(Żółknieją łąki — czegoż ciągle jeszcze jęczy Pindus i płacze Rumun?)

„Dla czego — dla czego? Bo dusza Rumuna przepełnioną była miłością, pragnieniem nie mającem nazwiska. Bo dusza dla swej miłości potrzebowała braci — tak jak matce potrzeba dziatek, któreby w nieograniczonej swej miłości pieszczotami i uściskiem okryć mogła.

„A ma Rumun brata, on — który od wieków sławy Azaów nie miał nikogo oprócz pana, któremu winien był służyć; nie miał nic więcej nad męczeństwo, i niezasłużone cierpienia? Ma on braci?

„I ze szczytu gór Pindusu, z nizin Karpat i z wszystkich zakątków ziem Trajana, rozlega się echo: My bracia wasi! *Suntem Romani! Romani! Romani!*

„Tak nastąpiło wzajemne poznanie. Wolna Rumunia pojęła swe obowiązki względem rozprószonych braci. Gminy Vitolia, Aveh, Cu-Furka, Breaza, Smeisu i S. Marino założyły za pozwoleniem sułtana trzy szkoły. W stolicy Rumunii powstała wyższa macedo-rumuńska szkoła. Do szkół tych przyjmowano owych ludzi, którzy byli powołani dać Macedonii to, na czem jej dotychczas zbywało: wykształconą rumuńską mowę, w miejsce idiomu, co jako narodowa łąka przygłuszona była chwastem i głazami obczyzny. Siwy kapłan, który w tych okolicach do szkół uczęszczał, pisze mi tymi dniami: „„O mój Boże, dziękuję ci z całego serca, że mi pozwalasz spokojnie zamknąć powieki, gdyż wierni mogą podczas służby Bożej słyszeć ewangelię w języku rumuńskim.““

„Kiedy Ewangelin Zappa i dyrektor macedońsko-rumuńskiej szkoły, i archimaudryta Averchie nadwybrzeżami Dunaju świętą ziemię wolnej Rumunii nogami swemi dotknęli, wydobywał się z piersi ich radośny głos: *Si eu hiu Rumanii.* Ewangelin Zappa był Rumunem w całem tego słowa znaczeniu, chociaż sądy ludzkie, które kiedyś z tego sprawę Bogu zdać będą musiały, cienie jego boleścią wynarodowienia przygniotły. On miałby być Grekiem?... on, który tylko na to zbierał złote kłosy, jakiemi Bóg pola jego błogosławił, aby je złożyć w spichrzu narodu swego?“

„Ewangelin Zappa nie miał w czasie całego swego żywota innego życzenia, jak widzieć braci swych idących tą drogą postępu, na jaką my, rozwijając się przy bardziej przyjaźnych okolicznościach wkroczyliśmy. Zappa dążył do tego aby módz ujrzeć dialekt macedońsko rumuński połączony z mową Trajano-Rumunii. Na kilka lat przed swoją śmiercią przekazał skarbcowi rumuńskiemu 5000 dukatów, dla rozpoczęcia budowy świątyni narodowej, na której kopule mają zajaśnieć dwie wielkie korony: *gramatyka i słownik mowy rumuńskiej.*“

„Wielka, narodowa idea, która w ciągu całego życia ożywiała ducha tego rzadkiego męża, nie odstąpiła go i w ostatnich chwilach. W testamencie swoim pamiętał nietylko o swoim krewnym, literacie C. Zappa, ale nie zapomniał także i o ulubionym przedmiocie swych uczuć i marzeń, o m o w i e r u m u ń s k i e j, obowiązując swych spadkobierców do wypłaty po wieczne czasy, rocznie 1000 dukatów na ten cel, która to suma na pozostałych po nim dobrach hipotekarnie zabezpieczoną została.

„Wspaniałomyślny ten legat, zabezpieczający niezawizłość Towarzystwa jest najszczytniejszym pomnikiem, najwspanialszą tablicą marmurową, która uwieczni nazwisko Ewangelina Zappa. Naród chcący żyć, musi mieć także bogactwo pamiątek; naród, który umie upiększać ulice i place miast, sale swych muzeów pamiątkami wspomnień o wielkich swych mężach; naród taki zasiewa z każdym dniem nasiona własnej chwały.

„Przypomnijmy sobie tedy panowie, dziś, zakładając towarzystwo, które będzie rozporządzać darem Ewangelina Zappa, przypomnijmy sobie, powiadam w dniu dzisiejszym tego wspaniałomyślnego dawcę, uprzytomnijmy go sobie w sposób odpowiedni duchowi czasu, i pamiętajmy o nim z tą samą miłością, z jaką szlachetne jego serce dla rumuńszczyzny biło.

„Zimny ten marmur, co w sali literackiego towarzystwa będzie przechowywać pamięć o człowieku, który to towarzystwo tak wspaniałomyślnie obdarzył — głaz ten niech się ogrzewa ciepłem naszej miłości i naszego szacunku. Cześć Ewangelinowi Zappa! Niech nam przyświeca jego miłość ojczyzny, przykład jego, oby znalazł wielu — wielu naśladowców!“

(Dokończenie nastąpi.)

niczą w St. Etienne ukończył Judycki, były uczeń uniwersytetu moskiewskiego.

Medycyna więcej jeszcze zyskała adeptów. Po przybyciu do Paryża liczni lekarze, co pokończyli wszechnice w Moskwie, w Petersburgu lub Kijowie i t. d., by mieć przyznany dyplom, powtórnie wzięli się do książki. Z razu wypadków tych nago widzieć nie można było niewtajemniczonym w codzienne sprawy żywota. Lecz dziś, dyplomy otrzymane pozwalają dotykalnie się przekonać. Stopień doktorów medycyny otrzymali: Kleczkowski Maurycy, Kalinowski, Górski, Okińczyc, Markuszewski, którzy w kraju już po kilka lat praktykowali jako lekarze petersburgskiej, moskiewskiej i charkowskiej wszechnicy, a także Lewenhard, Laskowski i Ranelow, dawniej uczniowie warszawskiej wszechnicy, W krótkim czasie będzie bronił tezy jeszcze Tarnawski Gustaw.

Na wydziale nauk ścisłych w Sorbonie dwóch Polaków otrzymało stopień „licenciés" fizyki i chemii, to jest Andrzejkowicz i Hołowiński. Po napisaniu zatem i po obronieniu rozprawy będą mogli zostać doktorami tych nauk. Na licencjat nauk matematycznych i naturalnych nie wielu się przedstawiło jeszcze Polaków i od czasu, jak weteranowi paryzkich matematyków Polaków, panu Niewęgłowskiemu przyznano stopień ten, nie wiem czy choć jeden Polak go otrzymał.

Wszędzie na emigracji dają się słyszeć głosy o potrzebie kształcenia się wojskowego, o korzyściach dla kraju z kończących zakłady wojskowe. Dla takich, sądzę, bardzo będzie pocieszającą wiadomością, że bieżącego roku ukończyli szkołę w St. Cyr trzej rodacy: Karpuszko Seweryn, Kurniewicz Ignacy i Zeleszkiewicz Joachim, niegdyś uczniowie wszechnicy dorpackiej i petersburgskiej, a za parę miesięcy szkołę Metz ukończą: Reut August, były uczeń wszechnicy moskiewskiej, uczęszczający na wydział artylerji; Uderski, były uczeń wszechnicy kijowskiej i Kinel, uczęszczający na wydział inżynierji wojskowej.

Licencjat prawa w Nancy otrzymał Moszczyński.

Lista ta jednak nie obejmuje jeszcze wszystkich, którzy pokończyli nauki w różnych zakładach francuzkich. Później podamy jeszcze nazwiska kończących szkołę architektury, zarówno też jako wypadki egzaminów jesiennych w Sorbonie, w szkole prawa i innych.

Patrząc na te postępy tylu młodzieży w naukach, trudno jednak wstrzymać się od niektórych uwag; są bowiem pewne objawy, zbyt rażąco bijące w oczy, a które łatwo dadzą się uniknąć.

Młodzież, albo nawet ludzie nie pierwszej młodości, bo wielu mają nad 30, a mniej jak 25 lat ma rzadko który, lecz bierze się szczerze do książki łamie się z trudnościami języka, przypomina sobie dawniej umiane rzeczy, uczy się nowych, pracuje, powodowany tak chęcią wyjścia z dotykalnie, dolegliwego położenia, jako też silniej jeszcze pchana miłością kraju i gorliwością służenia mu, o ile im sił starczy. Zawód już skończony lub w połowie osiągniony, a przerwany wypadkami powstania, gdy od ksiąg trzeba było stanąć na placu boju, kończą na nowo, w dali widząc ożywcze słońce ojczystych niw, gwar chat rodzinnych; marząc młodzieńczem uczuciem o podzieleniu się zdobytą wiedzą z rodakami. Tęsknota za krajem ozlaca im ciężką pracę błogą nadzieją. Byleby tylko dyplom oświaty z stolicy, byleby ukończyć wyższy zakład naukowy we Francji. Nadeszła chwila, dyplom otrzymany. A marzenia? A te sny młodzieńcze nie młodzieniaszków, lecz zawcześnie dojrzałych w niewoli ludzi? — Rozchwieją się... Czuje się zawód ogromny. A przecież są zakątki kraju, gdzieby można przebywać bez przeszkody, a z korzyścią dla społeczeństwa. Nie mamy ludzi technicznie wykształconych, brak nam budowniczych, brak inżynierów; mimo woli posługujemy się cudzoziemcami. Jednak mimo to, że nie raz niezdolny cudzoziemiec do nas włazi, pozwalamy, by znaczna część ludzi zdatnych, kończących zakłady tak słynne, jak szkoła dróg i mostów lub szkoła górnicza, szła w dalekie światy dosługiwać się chleba. Po skończeniu studjów cóż zostaje temu, co nie ma się o co zaczepić, wystarać się bądź w kraju posady? Wynaleźć pierwsze lepiej płatne miejsce, bądź w Paryżu, bądź w zamorskich koloniach i tam pracować dla obcego społeczeństwa, ciesząc siebie wyrazami: postęp, cywilizacja. Dosługiwać się kawałka chleba lub dorabiać majątku i zawsze nosić na sobie przekleństwo obcych, którzy w jego zdolności będą widzieli wrogie sobie siły, wydzierające im z paszczy posady, z prawa im przynależne. Słowem, zostaje praca dziennego wyrobnika, bez jutra, bez wytchnienia dla serca, bez nadziei... Gdy tymczasem to łatwoby się dało usunąć. Wobec rządów austrjackiego i pruskiego jednostki te w niczem nie są skompromitowane. Tam na nich nie cięży piętno miateżników, tam na nich nie czekają kajdany przygotowane i kibitki z jemszczykami, co mają ich odwieść do katorgi; tam więc mogliby pracować użytecznie, jako specjaliści, jako ludzie, co pokończyli zakłady zagraniczne. Długie studja tejże samej nauki, bo niektórzy lat kilkanaście nad nauką pracowali, ukończenie niejednokrotnie nawet dwóch jeżeli nie więcej zakładów naukowych, przemawiają za nimi. Kraj potrzebuje profesorów. Wszechnice lwowska i krakowska niedostatecznie są obsadzone. Wielu bardzo niezdolnych liczą profesorów. Czemużby którykolwiek z tych nie mógł być docentem, a jeżeliby się wykazał ze zdolnościami profesorskiemi, otrzymać katedry? Miejscowy patrjotyzm jest na przeszkodzie; tam nie potrzebują Polaków, — lecz „Galicjan" na profesorskie miejsca w gimnazjach nawet. Na cóż więc przy obsadzaniu posad ściągać ludzi, mających uzdolnienie, gdy oni nie są zaściankowemi znakomitościami? Czemu na kolejach żelaznych galicyjskich, poznańskich i szlązkich żaden z tych młodych rodaków miejsca nie otrzymał? Statut a żadnego stowarzyszenia nie wzbraniają przyjmować emigrantów z moskiewskiego zaboru na urzędników drożnych. Wielu akcjonarjuszów Polaków w dyrekcjach mają także swe wpływy. Tylko chęci trochę i braterskiego podania dłoni niezbędnym stosunków krajowych, a dzieło dokonane. Polska ciągle wysyła emigrantów na wszystkie strony świata; wycieńczenie to kraju z inteligencji na rozwój jego korzystnie oddziaływać nie może. Dobre jest przedstawicielstwo kraju wobec obcych, ani słowa; lecz do reprezentowania z godnością ojczyzny wobec obcych nie każdy zdolny, nie każdy do tego czuje się usposobiony. Tych obowiązkiem jest zdobyć przez czas pobytu na obczyźnie to, czem stanął Zachód wyżej od nas; lecz by wrócić krajowi, co mu należy: po ukończeniu studjów by przyniósł do ojczyzny cały zasób zdobytej wiedzy i oddał to masom ludu swojego. To jest obowiązkiem nietylko syna ojczyzny lecz każdego, który śmie się tytułować człowiekiem. Ten naturalny bieg rzeczy, ten, że się tak wyrażę, *endosmos* i *exosmos* wiedzy i wyobrażeń narodów, jest konieczny i każdy krajowiec musi go ułatwić. Państwa wysełają corocznie za granicę na naukę młodź, i łożą znaczne koszta, a ludy liczą to za łaskę. My zmuszeni jesteśmy mimowolnie jechać na wygnanie czasowe, pobieramy nauki bez kosztu ze strony kraju; czyż kraj nie zechce przyjąć uzdolnione do pracy swe dzieci? Trudno wymagać, by ludzie, nie znający miejscowych stosunków, od razu się praktykowali jechać do Galicji, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska; obowiązkiem to jest miejscowych wyszukać posady dla nich lub o wakujących zawiadomić. Dyplomy szkół i nieskazitelność charakteru dostatecznemi są dowodami i rekomendacjami, a czy posadę jaką zajmie Bartek lub Maciek, o to mniejsza, byleby człowiek do pracy zdolny.

Zawiadamiając więc kraj o kończących zakłady wyższe naukowe, wołamy na wszystkich, których głos ten dójdzie: Macie ludzi specjalnie uzdatnionych, bierzcie ich, i czyńcie wasz obowiązek, to jest, ułatwiajcie im służenie ojczyźnie w ojczystej ziemi.

Moskwa. Podług gazety *Moskwa* wyszedł świeżo z druku, na wielkim arkuszu, tekst „Modlitwy pańskiej" we wszystkich tegoczesnych narzeczach słowiańskich, z moskiewską ortografją. Na pomiątkę wystawy etnograficznej w Moskwie i pierwszego zjazdu Słowian w Moskwie, ułożył różnemi statystecznemi objaśnieniami i wyrażeniami, dotyczącemi zbliżenia i zjednoczenia Słowian, wzbogacił, ruskiemu prawosławnemu i całem słowiańskiemu narodowi ofiarował Teodor syn Jana Jezbera, nauczyciel narzeczy słowiańskich, były redaktor pierwszej gazety słowiańskiej *Słowianin*. Modlitwa Pańska oprócz cerkiewnego, wyłożona jest w narzeczach: wielko-ruskim, mało-ruskim, bulgarskim, serbskim, chorwacko-dalmackim, słowińskim, czeskim, słowackim, polskim, kaszubskim, wyższo- i niższo-łużyckim. Następnie zamieszczone są statystyczne wiadomości o wszystkich plemionach słowiańskich.

Kijów d. 17. sierpnia. W *Dzienniku Pozn.* czytamy: Sądy wojenne, pomimo amnestji, pomimo iż w całym kraju jak najspokojniej, ciągle są czynne, wynajdując świeże ofiary, które w nienasycony Sybir zsyłają, a majątki ich sekwestrem obkładają. Od 1. stycznia r. z. do 1. czerwca r. b., osądzono w trzech guberniach Rusi tak zwanych politycznych przestępców 391, za czyny odnoszące się do powstania z r. 1863 i 1864. Wszyscy zostali aresztowani bez najmniejszych dowodów, a tylko na zasadzie zeznań złożonych przez włościan pod zagrożeniami złożonych. Z tych jeden skazany został do katorżnych robót na lat 12, 1 na lat dziesięć zamknięcia w fortecy, 19 skazano do zakładów fabrycznych, 77 na osiedlenie w oddalonych guberniach syberyjskich, 1 na „wodworenje", to jest na osiedlenie, z przyznaniem mu praw chłopu moskiewskiemu służących, 105 wysłanych zostało na mieszkanie do wewnętrznych gubernij europejskiej Moskwy, 43 do aresztanckich rot, 93 skazano na areszt od dwóch do czterech tygodni, 6 jako cudzoziemców, t. j. Polaków z Poznańskiego i Galicji, wysłano za granicę Moskwy, z zabronieniem im raz na zawsze powrotu do Moskwy, resztę dobrze wyswawszy i ograbiwszy, wypuścili na wolność z oddaniem pod najściślejszy dozór policyjny. Na tem wszakże niekoniec, jeszcze dosyć ofiar jest w kazamatach kijowskich, którzy tam bez najmniejszej winy, już od lat kilku siedzą. Całą ich zbrodnią jest posiadanie majątków. Gdyby nie wielu, coby zagrabić było można, dawnoby uzyskali wolność.

W Kijowie zakłada się Towarzystwo wzajemnego kredytu, zapisało się na członków do tego Towarzystwa już 77 osób; wszyscy ci zdeklarowali złożyć 328.000 rubli sr. jako kapitał zakładowy. Towarzystwo to będzie mieć za zadanie;

1) przyjmować depozyty od członków Towarzystwa i innych osób, za pewnym procentem.

2) dawać pożyczki na zastaw biletów procentowych i towarów.

3) Przyjmować 6-miesięczne weksle, wystawione przez stowarzyszonych handlujących lub na Towarzystwo.

Niezależnego to Towarzystwo ukonstytuuje się i swe operacje rozpocznie. Zatwierdzenie rządowe, domimo rozmaitych trudności, uzyskano: wszakże wyraźnie jest polecono, by Polakom kredytem w pomoc nie przychodzić z kapitału. Klauzula podobna przy wszelkiego rodzaju instytucjach kredytowych, także finansowych powtarza.

Wedle świeżych obliczeń ludność w kijowskiej guberuji wynosi 2.999.821; z tych rolnictwem zajmują się 1.533.228. Do ludności tej policzone zostało i wojsko. Nie sądzimy wszakże, by ludność ta była dokładnie obrachowaną, w r. z. wynosiła tylko 2.012.095; a mianowicie mężczyzn: 1.008.117; kobiet: 1.002.978, czyli razem 2,012.095, prawie mniej o milion, podobna więc, by w ciągu roku taki przyrost się okazał, zwłaszcza przy znanem gospodarstwie moskiewskiem. Podziałów żadnych w tych danych statystycznych nie widzimy; a wreszcie pocóż one, skoro wedle twierdzenia Moskali gubernia ta cała z dawien dawna odwiecznie jest ziemią moskiewską, na której tylko jakiemś cudownem zrządzeniem majaczy trochę Rusinów i Polaków....

W powiecie winnickim, gubernii kijowskiej, włościanie Białorusini, pracujący przy kolei żelaznej kijowsko-bałtskiej, w liczbie przeszło stu przyszli do karczmy w wsi Mogilnie, pili tam okropnie, a następnie pijani rozpoczęli bitwę z miejscowymi włościanami, których drągami zbili i odzienie im pozabierali, puściwszy ich z rąk swoich w stroju, jakiego Adam w raju miał używać. Następnie podpalili karczmę w tejże wsi, do obywatela Skowrońskiego należącą, i pogrozili, iż wszystkie wsie okoliczne spalą; bo rząd życzy sobie tego, rząd chce, żeby każdy obywatel i włościanin nie posiadał nic, tak przynajmniej twierdzili ci nowi komuniści, wychowani pod ciepłem skrzydłem nihilistów. Widzimy więc, że ten łaskawy rząd niedługo czekał na owoce ze swego siewu. Wypadki podobne często tu zdarzają się, i nie dziwią nas wcale, są one koniecznem następstwem praktykowanych tu robót moskiewskich.

Jesteśmy najpewniejsi, że podobne wypadki coraz większe zakreślać będą koło, a z czasem porwą w siebie i całą Moskwę. Każda zbrodnia musi być ekspiowaną, a niestety, kara czy ekspiacja uderza często i w niewinnych, jak tu właśnie ma miejsce.

W majątku hrabiny Jezierskiej, w dobrach Studzień w powiecie kowieńskim, wołyńskiej gubernii, zamieszkuje znakomitość swego rodzaju, a mianowicie włościanin Bartłomiej Demianczuk, który sam wyuczył się naprawiać maszyny rolnicze, lać dzwony i inne dopełniać roboty mechaniczne; a oprócz tego jest on nieposolitym wirtuozem, bo gra na skrzypcach, flecie, klarnecie i wiolonczeli. Naturalnie gra to żadna, ale zapominać nie należy, że Demianczuk był sam dla siebie nauczycielem i sam sobie wszystko zawdzięcza.

Warszawa dnia 28. sierpnia. Korespondent *Dzien. Pozn.* pisze: Ton tutejszej prasy moskiewskiej przeciw narodowości naszej, zdaje się od niejakiego czasu nieco łagodnieć. Są nawet ludzie, którzy w traktowaniu publiczności ze strony władz chcieliby więcej upatrywać uprzejmości, jakieś niby chęci pojednawcze.... Być i to może, aleć to dawna moskiewska taktyka: gdy niebezpieczeństwo grozi, dalejże udawać łagodność baranka i dowodzić światu, że rząd wcale nie jest tak głuchy na życzenia narodu, że nie upiera się bezwzględnie, gdy o sprawiedliwe chodzi żądania... Próżne to mamidła! Pięknym słówkom któż dziś uwierzy? Alboż to dawno temu, jak szumnie rozgłoszono po świecie owe trzy ukazy, „akty łaski cesarskiej"? Niechże berlińska *Gazeta Krzyżowa* i przezacna spółka wymienią nam nazwisko choćby jednego z politycznych więźniów, wypuszczonego w skutek owej „amnestji" na wolność; niech powiedzą nam choćby o jednym umorzonym procesie politycznym, niech owi wielbiciele carskiej łaski podadzą nam nazwę choćby jednej skonfiskowanej wioski, wróconej na mocy „łaskawego" ukazu dawnemu właścicielowi. „Łaska" czczem była słowem, a dzisiejsze znowu umizgi nie złudzą już...

Mówią tu dziś wiele o obiegającej w moskiewskim klubie i w ogóle w tutejszych kołach moskiewskich pogłosce; że cesarz Aleksander od niejakiego czasu cierpi na mózg, a cierpienia te wzmagają się podobno z dnia na dzień.

Rozkaz władzy szkolnej wkłada na nauczycieli i uczniów, nawet tak w nazwanych „mieszanych gimnazjach," obowiązek mówienia w szkole tylko po moskiewsku, surowemi grożąc karami za przekroczenie przepisu.

Dwaj moskiewscy księgarze tutejsi, Kazanczyków i Istomin, otrzymali przywilej zaopatrywania polskiej młodzieży w moskiewskie książki szkolne. Zdzierają też publiczność bezwstydnie, każąc sobie za książki, których papier i druk jest prawdziwie haniebny, bajeczne płacić ceny. W Częstochowie kazał temi dniami naczelnik wojenny kilku porządnym młodzieńcom publicznie zamiatać ulice za to, że do popisu wojskowego o dzień się spóźnili.

Wiadomo Wam, że utworzył się tu komitet, mający się zająć rozdziałem carskiej zapomogi dla dotkniętych powodzią. Otóż w komitecie tym zasiada także — słynny Tuchołko. Że ręka tego oprawcy umie wyliczać policzki osobom, którym on i rzemyka u obuwia rozwiązać nie wart; że umie on kopać i deptać i pastwić się wszelkiemi sposoby nad ofiarami, które w jego się szpony dostały: że ludziom, którzy niczem jeszcze nie splamili swego honoru, umie pluć w oczy w literalnem znaczeniu tego wyrazu, — to całemu światu wiadomo. Ale aby ręka tego człowieka miała być zdolną do rozdawania dobroczynnych datków, jakaż ironia! Ale wyrobił on sobie miejsce w komitecie, by i tu praktykować rzemiosło zdzierstw i grabieży, które w cytadelnem jego urzędowaniu tak hojnym kieszeń jego zbogaciły obłowem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 1. września.

(*X.*) Niepewność, wahanie się i ciągłe falowanie umysłów zajmujących się biegiem politycznego życia — to charaterystyczna cecha dzisiejszego stanu rzeczy. Nikt nie jest pewny co się jutro stać może. Najzaciętsi nieprzyjaciele mogą sobie podać ręce. Najmilsi przyjaciele mogą pochwycić przeciw sobie za oręż. Każdy widzi, że jest w Europie jakieś grupowanie się sił, że wyrabiają się jakieś materjały na tworzenie się przeciwnych obozów, ale pomimo zjazdu w Salzburgu, pomimo przymierza Prus z Moskwą, pomimo agitacyj w południowych Niemczech, nic dziś na pewne powiedzieć nie można, jak się ugrupują te siły, jak się wyrobią te materjały — jednem słowem nikt na pewne powiedzieć nie może, jakie się w danej chwili potworzą przymierza i koalicje.

W trudnem doprawdy położeniu jest korespondent polityczny. Dziś doniesie o tem, o czem jutro albo już nikt nic nie mówi, albo się rzeczy tak odmieniły, że mówić nie warto. Któżby np. tydzień temu, dał wiarę, że Francja nie chce wojny z Prusami, lecz chce tylko odciągnąć Prusy od przymierza z Moskwą. Trudne to zaprawdę zadanie, ale nie niepodobne. Jak już powiedziałem hr. Bismark trzyma się tradycyjnej polityki pruskiej, to jest nie zwykł robić sobie ceremonji z dotrzymaniem warunków ugody z państwami. Odstąpi Moskwy, jak tylko będzie widział, że korzystniejsze są z innej strony punkta. Powiadają nawet, że hr. Bismark w razie pomyślnych skutków rokowań pomiędzy Francją i Prusami, do zerwania z Moskwą weźmie za pretekst ucisk narodowości niemieckiej w Inflantach i Kurlandji, czyli w tak nazwanych ostzejskich guberniach. Ale podobny zwrot w polityce musiałby koniecznie doprowadzić zgodę Austrji z Prusami, co jest nie równie trudniejszem. Prusy musiałyby się zrzec swych pretensyj do owładnięcia pełnej władzy w całych Niemczech — Austrja musiałaby przyznać Prusom to, co dopięły dzisiaj zwycięztwem pod Sadową.

Powyższa kombinacja polityczna przyszła tutaj z Paryża.

Być bardzo może, iż w pewnych politycznych kołach francuzkich życzą sobie podobnego obrotu rzeczy, ale według mego zdania nie należy dawać wiary w pomyślny rezultat takich projektów. Rząd dzisiejszy w Prusach przedewszystkiem położył sobie za zadanie zagarnąć Niemcy — od tego projektu nie odstąpi — chyba zmuszony. Dziś pracuje nad tem po cichu — przyjdzie czas (jeżeli mu nie przeszkodzą) głośno odezwać się.

Trzeba znać Prusy, żeby się przekonać do czego to dzisiaj doszło. Rząd nie ma żadnej przeszkody w działaniu. Opozycja znikła. Naród dał zupełną *carte-blanche* panu Bismarkowi. Armia silna — finanse ma wzorowym porządku — lud politycznie sfanatyzowany. Są więc wielkie materjały dla przyszłości; może się temu wszystkiemu pośliźnie noga, ale ani naród ani Bismark przedwcześnie tych materjałów nie zmarnują.

Zjazd króla Wilhelma z bawarskim i wirtembergskim monarchami, o ile się zdaje, do skutku nie przyjdzie; z obu stron zachodzą trudności, których usunąć w żaden sposób nie można.

Uwaga rządu zwrócona jest dzisiaj na wybory do parlamentu, które się wczoraj w całej monarchii odbyły. Rezultatów jeszcze niema żadnych, nie wiadomo więc gdzie i jakie stronnictwa zwyciężyły.

Mężowie zaufania hesscy, już nie odbywają swych posiedzeń; przynajmniej teraz. Nic ważnego nie uradzono — podobnie i co do Hannoweru na ostateczne środki nie zdecydowano się.

Utrzymują, że wkrótce mają nastąpić rokowania pomiędzy Prusami i Danią co do sprawy szlezwickiej — podstawą tych rokowań ma być umiarkowanie ze stron Prus; spodziewają się więc ugody.

Cholera w Wrocławiu szczególniej szerzy się w gwałtowny sposób, a i w Berlinie jest coraz większa. Środki są energicznie przedsiębrane, dla tego też dużo osób jest uratowanych.

W Poznaniu z rozporządzenia magistratu, złożonego prawie z samych Niemców, poprzybijano tablice z polskiemi nazwiskami ulic, w w miejsach, gdzie poprzednio policja samowolnie skasowała takowe. Jest to fakt bardzo drobny, ale w obec niepraktykowanego w historji ucisku naszej narodowości, i za to nieznaczne wymienie sprawiedliwości i skarcenie samowoli policyjnej, należy się podziękowanie panom radzcom magistratu.

Berlin d. 30. sierpnia.

(*X*) Nie wiem jak dalece uważać należy za możliwy zjazd Wilhelma III. z królami wirtembergskim i bawarskim, zaręczyć jednak mogę, że myśl tego zjazdu jest podniesioną rzeczywiście w tutejszym gabinecie. Idzie tylko o to, że pomimo pomyślności, jaką się cieszy hr. Bismark w prowadzeniu swej polityki, zjazd powyższy nie tak jest łatwo doprowadzić do skutku. W Bawarji oprócz maleńkiego stronnictwa, wszyscy są przeciw Prusom — w Wirtembergii także. Kanclerz Beust tu i tam ma wielu stronników; Napoleon także. Przytem wszyscy wiedzą, że Austrja, jeżeli szuka wpływowego stanowiska w Niemczech, to nie żąda go kosztem odebrania samodzielności politycznej innym niemieckim mniejszym mocarstwom. Tymczasem Prusy wzbudzają trwogę, bo tak jak Hanower i t. d. mógł być obrócone na prowincję pruską, tak samo i z każdem innem państwem niemieckiem stać się może, jeżeli okoliczności będą potemu. Już dziś nawet polityka hr. Bismarka, zaczyna wzbudzać nieufność w samych Prusakach. Zaczynają się zapytywać sami siebie, czy daleko tak zajść można.

Zjazd w Salcburgu, jeżeli nic innego nie zrobił, to niezawodnie zrobił senzację w Prusiech. Upojni łatwymi tryumfami, Prusacy zaczynają chłodniej przypatrywać się bieżącej polityce. Siła armii francuzkiej potęga moralna Francji, jest imponującą. Byłoby dla rządu pruskiego niemal zwycięztwem w tej chwili, gdyby mógł doprowadzić do skutku zjazd z królami wirtembergskim i bawarskim, bo niejako pokazałby, że Niemcy stoją po stronie Prus, wobec grożącego niebezpieczeństwa od Francji i Austrji.

Hr. Bismark, jak utrzymują, najdokładniej poinformowany o tem, co zaszło w Salcburgu, szuka na serjo przymierza z Włochami. Wszakże i tu natrafia na trudności, jakich nie spotykał przed ostatnią wojną. Włochy odebrawszy Wenecję, nie mają dziś interesu łączenia się z Prusami, bo podobne przymierze nigdzieby

ich nie zaprowadziło. Może być jakieś rozdrażnienie do Francji, ale Włochy nigdy wystąpić nie mogą w brew francuzkiej polityce; to jest niemożebność fizyczna. Włoscy mężowie stanu rozumieją to dobrze, i dla tego p. Bismark natrafia na trudności, i przy obecnym porządkowaniu się stosunków politycznych, nigdy Prusy z Włochami do przymierza nie dojdą. Pozostanie więc wierna aliantka Moskwa, i oprócz tego trzeba szukać poparcia w Niemczech. Ale i tu rzecz bardzo trudna do osiągnięcia, bo Niemcy są bardzo rozdrażnieni przeciw Prusakom. Prusy na wypadek wojny, nie mogą nawet liczyć na wewnętrzną spokojność, bo w nowo annektowanych prowincjach stan umysłów nie jest spokojny i ciągle panuje rozdrażnienie, które przy zdarzonej sposobności łatwo wybuchnąć może w rewolucję, tembardziej, że na materjałach nie zbywa.

Tłumaczenia pokojowe o celu salcburgskiego zjazdu, nie znajdują tu żadnej wiary — owszem uważają wojnę prędzej czy później za nieuniknioną tak rządzeni jak rządzący. Rząd wszystko ma prawie gotowe: armia i finanse są w porządku, ale oprócz Moskwy niema innych związków. Giełda ciągle się niepokoi — papiery austrjackie stoją bardzo nisko — moskiewskie poszły trochę w górę, — dają bowiem 28 srebrnych groszy za rubla.

Kronika.

— **Prezydjum c. k. namiestnictwa** ogłasza: Ze względu na znaczną liczbę uczniów, którzy w ubiegłym roku szkolnym VII. ukończyli w gimnazjum w Krakowie i we Lwowie, utworzoną zostanie VIII. klasa przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i przy II. gimnazjum w Krakowie.

— **Bazylego Jasińskiego**, gr. kat. proboszcza z Magierowa, który przebywa po za granicami państw c. k. austrjackich z postanowieniem niepowrócenia, wzywa c. k. namiestnictwo na podstawie §fu 7. lit. c. najw. patentu z dnia 24. marca 1832, aby w przeciągu trzech miesięcy do kraju powrócił, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z nim według wyżej powołanego patentu.

— **Wybory do rady powiatowej lwowskiej** z grupy mniejszych posiadłości skończyły się wczoraj. Na 228 głosujących otrzymali większość absolutną: Kandydat komitetu powiatowego, Michał Kremer, 206; włościanin Senica Mikołaj 184; Rybotycki Mikołaj, młynarz z Zaszkowa, 181; włościanin Pernal Tomasz 172; Car Fedko 167; włościanin Głuchowiecki Wasyl 159; włościanin Hnatkiewicz Mikołaj 153; kolonista Wolf Fryc 153, włościanin Dumka Jacko 153; kolonista Huber Jakób 146; włośc. Kaliciński Marcin 142, i przy ściślejszem głosowaniu ks. dziekan Merunowicz Eust. (kand. kom. pow.) gł. 50. Uwagi godna, że świętojurcy wzorem komitetu powiatowego podrukowali polskiemi czcionkami i rozrzucili kartki swoje, w których znajdujemy trzech kandydatów przyjętych z listy komitetu, a reszta jest przyczepką świętojurską. Dla scharakteryzowania jej podajemy jedno tylko nazwisko: P. Jan (nie Iwan ?) Dmytryków, kramar wo Lwowi. Jestto sobie poprostu grajsler na Krakowskiej ulicy. Z listy świętojurskiej nie utrzymał się ani jeden. Kandydaci komitetowi byliby prawie wszyscy uzyskali większość, gdyby nie agitacja p. Wolfa Fryca z Winnik, i p. Russockiego Michała ze Zamarstynowa, którzy niezmordowanie nurtowali przeciwko wyborowi inteligencji. Zapowiedziano z powodu nieformalności protest, do którego ma się przyłączyć i pobita frakcja świętojurska. Przymierze to jednak uważamy za niefortunne i do niczego dobrego nie prowadzące. Jeśli wyborcy głosowali samodzielnie i to z wyraźną nawet karnością, gdyż tylko na jednego członka musiano głosować dwa razy — to radzilibyśmy uszanować samodzielność ich, choć opartą na niedojrzałej zasadzie: „Chłopi niechaj wybierają chłopów!" W niepodległości ich głosów widzimy postęp, który prowadzi do dojrzałości.

— **Lwów** dnia 2. września. Jak już donieśliśmy, tutejsza rada miejska będzie musiała powtórnie przedsięwziąć wybór członka krajowej Rady szkolnej. Przed kilkoma dniami namiestnictwo zwróciło magistratowi sprawozdanie o wyborze p. Juliusza Sztarkla z tą uwagą, że wybór ten nie może być uważany za ważny dla braku przepisanego regulaminem kompletu głosujących.

— **Rohatyn**, 1. września. Dnia wczorajszego został tutaj bardzo pomyślnie przeprowadzony wybór delegatów do rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. Wybranymi są:

Barwiński Marcin, ksiądz obr. gr.; Gnoiński Aleksander, właściciel dóbr; Huber Kiryło, włościanin; Hryczyszyn Dmytro, wójt; Kraikowski Grzegórz, wójt; Kuryi Petro, wójt; Maczejko Józef, c. k. poborca podatkowy, Mielnik Gabriel, pisarz gminny; Mazurek Jaśko, włościanin; Maurer Karol, włościanin i pisarz gminny; Sas Jan, wójt; Ujejski Bronisław, właściciel dóbr.

— **Stryj**, 31. sierpnia. Na dniu dzisiejszym wybrani są z posiadłości mniejszych członkami tutejszej rady powiatowej włościanie: Hryń Andrusiuk z Hołobułów; Baciuk z Dobrzan; Pinów, Tyszewski, Bomba, Onufer Teodor ze Skolskiego; nakoniec koryfeusze świętojurscy: ks. Żelichowski z Tuchołki, ks. Sabat z Oleksic, ks. Szankowski z Dulib, ks. Podlasiecki z Hurnego i ks. Kociuba z Wierczan.

Księża ci i zwolennicy ich z gór poprzywozili sobie na sukurs swoich djaków i podwładnych nauczycieli. Agitacja prowadzona była w sposób gwałtowny i bezprawny. Wyborcom z tej strony Stryja, którzy mieli zamiar głosować na innych kandydatów, wydzierano przemocą kartki a wciskano im inne. Dawały się słyszeć groźby: „Jeżeli nie oddasz tego kwitku, to cię na miazgę zdruzgocę." W sali wyborczej był gwar niesłychany, a na końcu mało nie przyszło do bójki. Wyborcy z równin, pogwałceni w wykonywaniu swego prawa wyborczego, zakładają protest przeciw ważności wyborów.

— **Kałusz** dnia 1. września. (*O wyborach do rad powiatowych*). Na wczoraj był urzędownie zapowiedziany wybór dwunastu posłów z posiadłości mniejszych do mających się tworzyć rad powiatowych. Już od rana zjeżdżali się szanowni delegaci, a około godziny dziewiątej na rynku naszym, słynnym ze śmiecia (rada miejska niech się nie gniewa za *verba veritatis*) widziałeś już około sto ośmdziesięciu włościan. Niektórzy z nich przybyli ze stron znacznie oddalonych, bo aż o 6 i 7 mil drogi. Pilność z jaką się stawili, świadczy na korzyść naszego wiejskiego ludu, któremu życie polityczne zaczyna przypadać do smaku. Delegaci stali w jednem kole, a pomiędzy nimi świaszczennyki, diaki i rozmaici inni cywilizatorowie, kręcąc się jak bomby, podszeptywali nazwiska tych osób, których wybór frakcja moskiewska chciała *a tout prix* przeprowadzić. Łatwo się domyślać, że na liście kandydatów partji bohomilnej byli sami bohomilni, to jest sami świaszczennyki. Niejeden poczciwy chłopek dał się już uwieść, i przyjął karteczkę, którą mu szanowny duszpasterz wsunął z lekka do rękawa; niejeden chciał już wybierać samych moskalofilów, gdy w tem wójt ze Studzianki, niejaki Piotr Masztalerz krzyknie na głos cały po rusku: „Nie wierzcie księżom, bo oni nas g d z i e i n d z i e j ciągną!"—Uwaga skutkowała. Wszyscy prawie zawołali: „Nie wybierajmy księży, tylko chłopów, bo księża chcą nas zaprzedać Moskalowi." Przestraszeni duszpasterze zaczęli przyrzekać Bóg wie co, ale zabiegi niewiele skutkowały. Porażka ich, jeźli już nie zupełna, to przynajmniej częściową, była stanowcza.

Przed rozpoczęciem wyborów, naczelnik tutejszego powiatu, pan Lewicki, przemówił do zebranych w czystym małoruskim języku, w którym z pewnością nie znalazłeś ani jednego słowa, należącego do słownika redaktorów *Słowa*. Objaśnił on treściwie, co za znaczenie mają rady powiatowe, i kilkakrotnie nacisk kładł na to, aby wieśniacy nie wybierali w myśl jakichś tam agitatorów, ale z własnej woli, z własnego przekonania. Mowa jego zrobiła jak najlepsze wrażenie. Z początku głosowano kartkami, ale gdy pan naczelnik przekonał się naocznie, że wielu z włościan nie znało ani jednej osoby, napisanej na kartce, i że pewien moskalofil, niejaki ksiądz B.... z P...., wyrywa głosującym dawne kartki i gwałtem im wciska listę swoich kandydatów — wówczas uznał pan Lewicki za konieczne rozkazać szanownemu ks. B..., aby niezwłocznie opuścił salę, i zażądał ustnego głosowania. Miło mi zanotować przy tej sposobności, że sami włościanie wyprowadzili zacnego agitatora, i drzwi za nim z niemałym zatrzasnęli łoskotem. Gdyby każdy z naczelników umiał zarówno p. Lewickiemu godzić obowiązki c. k. naczelnika z obowiązkami obywatela kraju, niejednemu nadużyciu przy wyborach położyłoby się stanowczą tamę. Głosowanie skończyło się około północy. Trwało zatem niemniej jak dwanaście godzin. Wybrano tylko 6 radnych, z tych czterech włościan — zaś reszta głosów rozstrzeliła się pomiędzy różnych kandydatów. Jutro nastąpi wybór dalszych 6 członków.

Agitacja stronnictwa liberalnego jest dla tego utrudnioną w naszym powiecie, że wioski należą prawie wszystkie do rządu.

Obywateli większych posiadłości zaledwie jest kilku na cały powiat. Lecz mimo to nie trzeba powątpiewać o sprawie słusznej — nie należy ręce opuszczać. Czyż to pięknie że ci wszyscy z właścicieli większych posiadłości, którzy w naszym powiecie mając małe cząstki ziemi, należą temsamem do wyborców z mniejszych posiadłości, pozostali wczoraj w domu, i nie przybyli do Kałusza? Jeźliście się wstydzili stanąć w gronie włościan, to wam powiem, że podobna ambicja mogła być tolerowaną we wiekach średniowiecznych, ale w 19. stuleciu stała się ona nietylko śmieszną, ale i naganną, a jeźliście się usunęli z tej przyczyny, żeście się nie spodziewali, aby waszych kilka głosów mogło przy wyborach stanowczy wpływ wywrzeć, to pozwólcie dać sobie tę krótką radę, że do walki uczciwej powinniśmy stawać zawsze, choćbyśmy nie mieli nawet najmniejszej nadziei wygrania. Zbliżając się do włościanina, pokazujecie mu na każdym kroku, że nie jesteście jego nieprzyjaciółmi, a z dniem każdym zyskiwać będziecie na wzięciu — i z czasem zwycięztwo będzie po waszej stronie. Nie ten mądry polityk, kto obmyśla na dziś — ale ten, kto p r a c u j e na dziś, jutro i pojutrze.

Pojutrze wybiera miasto pięciu radnych. Obaczymy czy inteligencja okaże się solidarną. Miałbym wam jeszcze nie o jednej pisać rzeczy, ale pozostawiam to do następnego listu. Na zakończenie zwracam się do tych obywateli, którzy opuszczając od razu ręce, mówią że wszystko stracone — i przytaczam im jeden wiersz Castiego:

...Deponete le arme e vestitevi da frati !

(Złóżcie broń i przebierzcie się za mnichów!)

— **Insygnia koronne czeskie**. Korona, berło, jabłko, miecz, pieścień, płaszcz i stola, oto klejnoty koronne czeskie. Dzienniki pragskie tak je opisują: Korona składa się z obręczy złotej, nad którą wznoszą się i rozszerzają cztery lilie; za liliami są dwa złote łuki, które się w środku przecinają; nad punktem przecięcia tkwi złoty krzyż, który jest w środku przebity i zawiera pięknie z safiru wyrzeźbiony krucyfiks z cząstką cierniowej korony Chrystusa; wszystkie części składowe korony są ulane z najprzedniejszego złota. Zdobią koronę następujące drogie kamienie: 48 rubinów, 19 safirów, 25 szmaragdów i 20 wielkich pereł. W koronie znajduje się czapeczka ze złotej lamy, podszyta czerwoną taftą. Korona ma po szczyt krzyża 7⅛ cali wysokości i prawie tyle szerokości i głębokości. Jabłko podobnie ze złota ma 4 cale średnicy, w niem tkwi krzyż 4½" wysoki, a 3¼" szeroki. Po środku jabłka wije się obwódka wysadzana drogiemi kamieniami, która dzieli rzeźby na jabłku będące na dwa pola równej wielkości. Dolna połowa przedstawia trzy grupy wyobrażające oddanie rodzajowi ludzkiemu panowania nad ziemią, górna połowa namaszczenie Dawida. Krzyż zawiera 4 rubiny i 4 safiry; kąty krzyża i promienie pomiędzy ramionami krzyża są obwiedzione perłami. Berło przedstawia słup o czterech ustępach z pięknym kapitelem i gałką. Berło ma przeszło 2 stopy długości, jest pięknie emaliowane i wysadzane rubinami, safirami i perłami. Płaszcz jest z lamy złotej w czerwone kwiaty, kołnierz, boki i dół są wyłożone gronostajami. Z tej samej materji zrobiona jest stola, ozdobiona frenzlami czerwonemi i złotemi, tudzież pas.

Insygnia koronne przechowywane będą w archiwum koronnem w kaplicy św. Wacława przy kościele św. Wita. Sejm jak wiadomo wyznaczył znaczną sumę na urządzenie odpowiedniej skarbnicy. Klejnoty będą umieszczone najprzód w żelaznej, wielce sztucznej, wewnątrz aksamitem wysłanej szafie, zamkniętej na siedm zamków. Ta szafa żelazna będzie umieszczona w drugiej wielkiej szafie dębowej, struktury gotyckiej, ozdobionej rzeźbami i malaturami.

— (XX) **Z nad Dniestru.** (*Pyśmo do Hromady i Czerwonogrod.*)

Pyśmo do hromady w numerze 62. na stronie 109 pisze: „Hromada Ustieczko prawuje sia protyw dworowy w Czerwonohorodi (kniaziu Ponińskomu) o 448 morgiw gruntu; jak kto z lisa prynese sobi na pleczach zbyranynu sczo tyżdnia, to robyt 16 dnej nowoj pańszczyny. W Czerwonohorodi je prosta diwka, dońka pobereżnyka, w tych welykich łaskach u pana, mohłaby ona poprosyty za narodom o łekszu pańszczynu za zberanynu."

Krótki ten ustęp zawiera w sobie ogrom podłości, demoralizacji właśnie tych, nad których umoralnieniem dzisiaj tak skrzętnie pracować należy. Podanie faktów choćby nawet prawdziwych, ale ze strony fałszywej ujętych, w obałamuconym ludzie wywracać musi do reszty wszelkie pojęcia o moralności. Z jednej strony artykuł nie wyświeca, po której stronie jest słuszność co do pretensyj o zakwestjonowany grunt, a z drugiej strony ta kwestja nie stoi w żadnym związku z ową zbieraniną opału, na którą prawdopodobnie ci co zbierają z dworem ugodzić się musieli, a zatem wmięszanie tu pojęcia zaostraszającej pańszczyzny, owej „mary społecznej" jak słusznie ją nazwał hr. Adam Potocki, może być dla czytelnika tego artykułu *Pyśma* takie znaczenie, że lepiej zrobi chłop, jeżli ukradnie, jak żeby miał sobie paliwo zarobić. Pomijając nakoniec nie logiczne poplątanie poprzednich kwestyj, musimy publicznie zapytać się, zkąd redaktor *Pyśma do hromady* ma prawo mięszać się w prywatne stosunki właściciela Czerwonogrodu ?

— **Marki listowe**. Oprócz istniejących znaczków listowych wartości 2, 3, 5, 10 i 15 c. tudzież kopert na 25 centów, ministerstwo skarbu kazało zrobić znaczki listowe wartości 25 i 50 c. dla frankowania listów. Znaczki 25-centowe są barwy fioletowej, znaczki 50-centowe są cokolwiek większego od innych formatu i barwy blado-miedzianej.

Lwów d. 3. września.

Mimo, że ogólna pozycja spraw europejskich jest nader poważną, a przyszłość niepewną, mimo tego, brak jest zupełny bieżących wiadomości.

Napoleon wrócił do stolicy. Pod jego prezydencyą odbyła się narada ministerjalna, na którą przybył z urlopu i minister spraw zagranicznych, margr. de Moustier. Czy przedmiotem narad był zamierzony okólnik do posłów o zjeździe salcburgskim, czy inny przedmiot — nie wiadomo dotąd. W gruncie jest to rzeczą obojętną. Nie ulega bowiem powątpiewaniu, że do tej chwili, tak gabinet wiedeński, jak tuilleryjski udzielić już musiały instrukcję swoim reprezentantom, jak przedstawiać mają cel, charakter, i osiągnięte rezultaty zbliżenia się do siebie dwóch monarchów.

Okólne noty te gdyby nawet były nam znane, niewiele z nich zaczerpnęlibyśmy wiadomości, kłaść bowiem będą nacisk głównie na to, że usposobienia Francji i Austrji są pokojowe i nikomu bez potrzeby oba te państwa zagrażać nie chcą. Korespondencja z Wiednia do *Agencji Bullier* donosi jednak ciekawy szczegół — że aby zbadać usposobienie innych mocarstw, postanowiono na zjeździe salcburgskim zaczepić je propozycjami odnoszącemi się do wyspy Kandji i do twierdzy moguńckiej. Obie propozycje ma sformułować gabinet tuilleryjski.

Wiadomość ta bynajmniej pewną się nam nie wydaje. Oba gabinety wiedzą dobrze, co o innych trzymać wypada, gdyby im szło więc o rozpoczęcie akcji dyplomatycznej, to równie dobrze mogłyby wybrać powyższą drogę zaczepienia jak każdą inną. Wzmiankowana, nie odznacza się niczem zresztą, coby ją zalecać mogło. Doniesienia z Francji świadczą tylko, że akcję rozpocząć w ten lub ów sposób wypada.

Niezadowolnienie z niepewnego stanu wzrosło do wysokiego stopnia, i trwać dłużej nie może. Wszystkie organa przyznają, że przymierze z Austrją wyjść może na pożytek obu krajów, — lecz stanu niepewności dłużej utrzymywać nie wypada. Ciekawem jest niezmiernie, jak wobec takich usposobień przedstawi się porozumienie salzburgskie, i czy rychło nie nadejdzie chwila odpowiedniego zmodyfikowania jego stypulacyj.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża telegrafują pod dniem 31. sierpnia: Cesarz prezydował dziś radzie ministrów, na którą przybył umyślnie do Paryża p. Monstier. *La Patrie* zaprzecza wiadomości, jakoby gabinet berliński żądał od gabinetu paryzkiego wyjaśnień co do zjazdu salzburgskiego, i donosi, że nota, podpisana prez p. Monstier d. 25. z. m. została dnia 29. z. m. rozesłaną do dyplomatycznych ajentów Francji za granicą. Nota ta przedstawia podróż do Salzburga w charakterze kroku grzeczności i kondolencji, a zjazd obu monarchów wystawia jako rękojmię pokoju dla Europy. — Cesarstwo francuzcy przyjmowali wczoraj królowę wirtembergską.

Z Kopenhagi donosi telegram d. 31. sierpnia. Król grecki, książe następca tronu moskiewskiego i jego małżonka pozostaną w Kopenhadze do d. 7. b. m. i odwidzą potem księżniczkę Walji. — Jenerałowie Hegemann-Lindaucrone i Kauffmann otrzymali dymisję.

Rezultat odbytych d. 31. z. m. wyborów do parlamentu północno-niemieckiego częściowo tylko dotąd jest znany. W Berlinie stronnictwo postępowe przesadziło wszystkich swoich kandydatów. Podobnież we Wrocławiu, Magdeburgu, Szczecinie i w Gdańsku. W Królewcu wybrano jenerała Vogel von Falkenstein.

Z Madrytu dnia 31. z. m. donosi telegram: Ze strony urzędowej zapewniają ponownie, że rewolucję można uważać za ukończoną, i że powstańcy miasta Bejar zostali pobici i rozproszeni.

Telegram rządowy z Madrytu dodaje: ponieważ minęło wszelkie niebezpieczeństwo, przeto rząd zaprzestanie wydawać depesze. Tego samego oświadczenia zwykli używać lekarze nadworni, gdy się przesili choroba osób wysokich i najwyższych, i zdrowie wraca.

Inwalid petersburgski z dnia 31. zm. zaprzecza urzędownie doniesieniu w *Courrier Français* o koncentracji wojsk moskiewskich na granicy austryjackiej. Armia moskiewska zajmuje dotychczasowe dyslokacje i nie przedsiębierze żadnych ruchów. — Eskadrę amerykańską pod wodzą admirała Farragut przyjmowali Moskale bardzo świetnie. Opuściła ona Kronstadt dnia 30. zm.

Pogłoska o obłąkaniu cara utrzymuje się z tym dodatkiem, że przyczyną jej jest rozmiękczenie mózgu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Paryż d. 3. września. *La Patrie* zapewnia, że pobyt Prima w Hiszpanii został denuncjowany. Ścigają go.

La France donosi: Rouher wracając z Karlsbadu pojedzie na Wiedeń i Berlin. Trakt ten ma na celu jedynie względy grzeczności.

Berlin d. 3. września. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie króla, kontrasygnowane przez Bismarka, zwołując parlament północno-niemiecki na dzień 10. września.

Gospodarstwo, przemysł handel.

Lwów dnia 31. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe G.L.*). W zeszłym tygodniu tylko w dwu dniach mieliśmy cokolwiek deszczu, zresztą było pogodnie i sucho, to też żniwa odbywają się pomyślnie.

W handlu towarowym w ostatnich dniach panowała stagnacja, ponieważ wszelkie odnośne potrzeby zostały poprzednio zaspokojone. Dowóz wełny zaczyna przybierać znaczniejsze rozmiary, ale nie jest jeszcze takim, jakim był w roku zeszłym. Wrocław i Bielsk są głównemi miejscami odbytu dla większych transportów, do innych miejsc bardzo mało wywieziono. Zresztą odbyt na ten artykuł jest słaby, ponieważ nie będzie w tym roku dostaw dla skarbu na sukno dla wojska. Do Lwowa dowieziono około 1500 cetnarów wełny. Co do nafty galicyjskiej stwierdza się, co dawniej przewidywaliśmy: z Ameryki nadchodzą znaczne transporta i produkt galicyjski nie może się doczekać lepszych cen. Kupno i przedaż zwykle o tej porze najwięcej ożywione, są w tym roku ograniczone tylko na najuaglejszą potrzebę i daje się uczuwać zupełny brak odbytu. Loco Drohobycz, gdzie znajdują się na składzie bardzo znaczne zapasy nafty płacono produkt surowy po 6.35, naftę rafinowaną, białą po 11.60—75. Najwięcej sprzedaje się do Galicji i do górnych Węgier.

W handlu z b o ż o w y m odbyt był tylko na konsumcję miejscową, na wywóz nic nie sprzedano. Prusy zaopatrują się tylko węgierskiem zbożem, i Węgrzy doświadczają teraz tego samego, co tutejsi kupcy, zostający w bezpośrednich stosunkach, już nieraz doświadczyli, a co przytaczamy tutaj dla przestrogi naszych producentów, z których niektórzy pozbywają już zboże wprost za granicę. Otóż w wielu wypadkach zachodzą spory przy odbiorze zboża węgierskiego pod pozorem, że zboże jest śniedziste. Odmawianie przyjęcia odstawionego zboża, narażające odstawce na utratę dobrej sławy i pieniędzy, praktykują Prusacy jedynie w tym celu, aby przynajmniej na pewien czas wstrzymać niezmierny napływ zboża węgierskiego, przezco ceny na targowicach pruskich mogłyby się podnieść. Od takiej nieuczciwości w postępowaniu możnaby się zasłonić tylko przez wysełanie osób zaufanych, któreby przy odbiorze zboża pośredniczyły, koszta zaś podróży takich pośredników, zwłaszcza przy większych odstawach, nie znaczyłyby stosunkowo zbyt wiele.

Pszenicę przeszłoroczną korzec 170ftw. płacono po 12 złr. 60—70 c.; tegoroczną 160ft. do odstawy w październiku i listopadzie, po 10 złr. Żyto przeszłoroczne także jest droższe, tegoroczne zaś 155—158ft. do późniejszej odstawy po 6 złr. i 5 złr. 80 c. Nie możemy zwracać uwagi na wielkie fluktuacje na tutejszej giełdzie zbożowej, ponieważ są to po większej części tylko gry giełdowe. Jęczmień 140ft. płacono po 5 złr., odbyt na ten artykuł był znaczny; owies przeszłoroczny 100ftw. po 2 złr. 40 c.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: **Bochnia**: pszenica 170 ftw. 13 złr., jęczmień 141ftw. 5 złr. 80 c., żyto 160ft. 7 złr. 95 c., owies 100ft. 4 złr., w handlu stagnacja. **Tarnow**: pszenica 170ft. 10 złr. 75 c. do 11 złr. 75 c., żyto 160ft. 7 złr. 25—50 c., jęczmień 140ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 100ft. 2 złr. 75 c. do 3 złr. 25 c.; dowóz bardzo ograniczony i odbyt słaby. **Dębica**: pszenica 170ft. 11 złr., jęczmień 138ft. 5 złr., żyto 158ft. 6 złr. 50 c., owies 99ft. 3 złr. Z powodu braku zapasów przeszłorocznych nie ma odbytu. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 10 do 12 złr., żyto 158ft. 6 złr. 85 c., jęczmień 139ft. 4 złr. 80 c., owies 99ft 2 złr. 50 c. **Jarosław**: pszenica 170ft. 12 złr. 25 c., żyto 157ft. 6 złr. 50 c., jęczmień 137ft. 4 złr. 50 c., owies 98ft. 2 złr. 80 c., w handlu zupełna stagnacja. **Przemyśl**: pszenica 165ft. 10 złr., żyto 157ft. 6 złr. 58 c., jęczmień 136ft. 5 złr., owies 100ft. 2 złr. 50 cent.

Bydła rzeźnego i opasowego wysłano w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Oświęcima 1360 sztuk. Na targ do Oświęcima przybywa także wielu kupców pruskich.

Lwów, 2. września. **(Z giełdy).** *Effekta:* Akcje galic. kolei Karola Ludwika 215—215¼—215½; akcje kolei lwowsko-czerniowieckiej 174½—174¾; akcje galic. banku hipotecznego 80; rubel moskiewski papierowy 1.70½—1.72. — *Towary:* pszenica korzec 170ftw. 12 złr.; korzec 158ftw. effektyw. z dosypką 170ftw. 10.45 na grudzień; żyta korzec 150ftw. effektyw. z dosypką do 160ftw. 6.15 na październik-listopad; dtto 6.15 na grudzień; dtto 6.25 na październik-listopad-grudzień 1867, styczeń 1868; koniczyna korzec 180ftw. 45 złr. na grudzień.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 31. lipca 1867 3,886.003 złr. 65 c.

Od 1. do 31. sierpnia 1867 włożyło 1352 stron 133.626 złr. 96 c.,

zwrócono 908 str. 101.383 złr. 73 c.

przybyło więc 32.238 złr. 23 c.

Zatem dnia 31. sierpnia 1867 był ogół wkładek 3,918.241 złr. 88 c.

Kraków dnia 30. sierpnia. W ciągu tego tygodnia bardzo mało zwieziono zboża do Krakowa tak z Galicji jak z królestwa Polskiego, a to z powodu robót w polu, tak iż rolnicy muszą się wstrzymywać z wysełką zboża na targi. Z najbliższych przeto tylko okolic dowieziono trochę żyta i pszenicy; dla tego też ceny w obu tych rodzajach zboża trzymały się dobrze. Pszenicę z królestwa białą płacono po 48—49 złp.; banacką tutejszego siewu po złr. 12.30, 12.50 — 12.75 za 172 funtów wied. Żyto z Królestwa po złp. 30—31, a oclone po złr. 7.80—7.90; tutejsze po 7.50 po 7.70 za 162 funt. wied. Jęczmień i owies bardzo zaniedbane, a jednak dostatnio wystawione na sprzedaż. Jęczmień płacono po złr. 5.20—5.40 za 142 funt. wied. Owies po złr. 3.20—3.30 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej.

W ogóle pokup był łatwy i chętny, a oprócz cen powyżej wskazanych, kilka pięknych partyj płacono jeszcze wyżej. (*Czas*).

(F) **Wiedeń**, 31. sierpnia. (*Z giełdy zbożowej*). Handel bardzo ożywiony. Wszystkie gatunki zboża podniosły się w cenach, mianowicie pszenica o 10–20, żyto i jęczmień o 10, owies o 4–5 kr. na mierzycy w porównaniu z zeszłym tygodniem.

Tranzakcje w pszenicy wyniosły około 30.000 mierzyc. Notowano pszenicę węgierską wieselburgską 89ftw 5.80 za gotówkę ab Wiedeń, weisenburgską 88ftw 5.50 za gotówkę ab Weisenburg; maroska 89ftw 5.60 za gotówkę ab Raba; cisaska 87–89 ftw 5.51 za gotówkę ab Raba; baczkę 85 do 89ftw 5.30 za gotówkę ab Raba; — kukurudza 83ftw 3.60 transito, żyto węgierskie 78–80ftw. 3.70 ab Wiedeń; austrjackie 80ftw: 4 złr. ab Wiedeń; — jęczmień słowacki 70fnt. 2.75 ab Wiedeń; morawski 72fnt. 3.15 ab Wiedeń; — owies węgierski 47–48fnt. 1.74–1.76; 49–50fnt. 1.82–1.86, 42–42fnt. 1.70, 44–45fnt. 1.75–1.79, 48–49 fntw. 2–2.06 transito.

Na targu wołowym było z Galicji 1636 sztuk, z Węgier 1503 szt., z innych prowincyj 66 sztuk, razem 3205 sztuk wołów wagi 4½–660 funtów. Niesprzedanych pozostało 284 szt.: cena 26–29½ złr. za cetnar wagi; 13½–200 złr. za sztukę. Nierogacizny tucznej rozprzedano 634 sztuk po 29–31 złr. za funt w całych sztukach.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd obwodowy w Rzeszowie zawiadamia Leibę Reicha o pozwie Majera Czabana i Ferdynanda Młodka, względem ogłoszenia konkursu na majątek jego.

Licytacje. Sąd powiatowy w Oświęcimiu sprzedaje d. 19. września i 17. paźdz. b. r. realność Antoniego Szczerbowskiego, oszacowaną tamże na 1.175 złr.

Gminie Grębów udziela c. k. namiestnictwo prawo publicznego przewozu drugiej klasy wedle taryfy dla prywatnych mostów istniejącej, na moście prowadzącym przez rzekę Łęg pod Jamnicą na pięcioletni przeciąg czasu.

Przyjechali do Lwowa d. 31. sierpnia. PP. Kulczykowski Tomasz i Rozwadowski Kaz. z Podola. Borzykowski Mich. z Laszek górnych, Coudenhe Jerzy z Botu[illegible]. Papara Henr. z Zubowmostów, Szlachtowski F. z Krakowa. Angyelich Jerzy z Stanisławowa. Freymann Józef z Wiednia. Fechner Józef z Czerniowiec, hrabia Borkowski Henryk z Załoszczyk, Czajkowski Wał. ze Świerza, Przedrzymirski Mik. z Maćkowiec. Teodorowicz T. z Czortowiec górnych.

Dnia 1. września.

PP. Hr. Potocki Władysł. z Tarnowa, Wolański Wit. z Pauszówki, Konel Alf. z Krakowa, Saller Wenc. z Chrzanowa. Roskoschny Mik. z Krakowa, Soukup Franc. ze Stanisławowa. Marmorosz Józef z Krakowa, Papara Jul. z Dolnicza. Załęski L. z Kołbujowiec, Knotz Fr. z Niemirowa, br. Potter Karol z Olszanki, Mijakowski Abd. z Złoczowa.

Kurs lwowski, z dnia 2. września.	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
Dukat holenderski	5	84	5	90
Dukat cesarski	5	87	5	93
Moskiewski półimperjał	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Moskiewski rubel srebrny	1	87	1	92
Moskiewski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]	1	72
Pruski talar kur.	[illegible]	[illegible]	1	84
Galic. listy zast. w. a.	78	97	79	67
Galic. listy zast. m. k.	[illegible]	[illegible]	84	27
Galicyj. oblig. indem.	66	[illegible]	67	08
Pożyczka narodowa	66	25	67	17
Akcje kolei żel. gal.	214	57	216	33
Akcje kolei lw. czern.	171	50	174	75

Telegraficzny kurs wiedeński. z dnia 2. września.	W. a. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	40
Pożyczka nar. 1854 5% na 100 gl. m. k.	66	40
Losy z r. 1860	84	20
Akcje banku nar.	689	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	183	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	90
Ces. dukatów	5	90
Srebro za 100 zł. w. a.	121	25

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" " o g. 8. m. 30. w
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 8. m. 13. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. 45.
" " w g. 8. 1.

Wezwanie.

Gdy małżonkowie J. B. i H. B. za pośrednictwem p. W. R. przed ośmiu laty za wzięte na nasienie kartofle z Gajów, pomimo wielokrotnych przypomnień dotąd należytości nie złożyli, a ich rzecznik O. H. bezskutecznemi obietnicami mnię zbywał, otóż dawszy pobudkę do niniejszej publicznej reklamy, wzywam debitorów do zrealizowania rachunku pod rygorem wymienienia nierzetelności ich pismem publicznem, a oprócz tego poszukiwaniem przez władzę sądową. 2351 2–2

Czerkawski.

Od osób przez psy wściekłych pokąsanych tak liczne odbieram wezwania o udzielenie przepisu ochronnej metody leczenia, że mimo najszczerszej chęci temu przepisywaniu wystarczyć nie mogę, a nawet mój zapas leczący rośliny Euphorbia procera zwanej, już wyczerpany został; co mnie spowodowało do ogłoszenia że o mojej metodzie leczenia pokąsanych od wściekłych zwierząt, napisałem broszurę, która w marcu r. b. nakładem i drukiem p. E. Winiarza prassę opuściła, i znajduje się do nabycia we wszystkich lwowskich księgarniach. Obejmuje ona oprócz traktatu leczenia, wiele dotąd nieznanych tajemnic wścieklizny, opisy znaków u psów wybuch wścieklizny poprzedzających, więc o niebezpieczeństwie ostrzegających, próbę przez którą pies może być doraźnie osądzony, czy się wściekać zaczyna, lub nie, przestrogi dla ludzi, by nie uległy wściekliźnie przez sposób zarażenia się nie będąc pokąsanym, itd. na ostatek wymienia miejscowości w których Euphorbia procera tak dla ochrony, jak i dla zaopatrowania w ogrodach, jako straż życia ludzkiego może być poszukiwaną.

Kto tę broszurę i pomienioną roślinę ma pod ręką, ten z niezawodnym skutkiem w każdym przypadku leczyć się, i uleczać potrafi, jeżli zachowa główne warunki broszurą objęte, jako to:

1) by do leczenia nie jednego gatunku Euphorbae, tylko mającą przydomek „procera“ używać, nie w innym kształcie tylko w infuso ekstrakcie udzielać.

2) by przystępując do leczenia czasu nie tracić, nim jad wścieklizny assimilowany zostanie. W pięciu dniach pierwszych każdego poranku po razu jednym naczczo a w zadawnionych wypadkach przez poranków 8 infuso-ekstrakt pokąsanemu od wściekłego zwierzęcia zadawać, a w następujących 5 tygodniach w każdym z tych przez 2 dni pomienione lekarstwo udzielać, co wszystko rzeczona broszura nauczy, w ten sposób postępując każdemu człowiekowi i zwierzęciu domowemu od wściekłego pokąsanemu niezawodnie zachowa się życie. 2367 1–1

Franciszek Wolański.

Podziękowanie.

Dnia 12 sierpnia 1867 zapadłem na bardzo ciężką słabość, zamotanie kiszek. Po beskutecznem użyciu różnych środków, udałem się do Wgo. dr. medycyny p. Kazimierza Mosinga. któren mnie za porozumieniem się z W. dr. medycyny panem Armatysem swoim **bezinteresownem staraniem** z tej części słabości wyleczył.

Przyjm więc przezacny mężu za Twoją bezprzykładną gorliwość, za Twoje niczem nieodpłacone trudy, i za Twą bezinteresowną około mego zdrowia pieczołowitość (bo z narażeniem własnego zdrowia ani dnia ani nocy dla mego ratunku nie szczędziłeś) to moje szczere uznanie i publiczne podziękowanie, aby Cię Bóg najwyższy w późne lata zdrowiem i szczęściem obdarzał, czego Ci z serca życzę.

2368 1–1 **Jan Tabarkiewicz.**

W Mycowie koło Bełza jest do sprzedania dwa konie gniade 16 miary, dobrze ujeżdżone, stadne i zdrowe, półkrwi angielskiej, tudzież ogier pełnej krwi angielskiej, kary, 16 miary, bardzo piękny, sześcioletni 2370 1–2

W Dulibach folwark może przyjąć **80 do 100 sztuk bydła na zimowlę** po 5 złr. od sztuki. — Potrzebujący, zgłosić się raczy listownie franko, pod adresem: **Kazimierz Tyniecki**, poczta Jazłowiec. 2371 1–6

Słownik polsko-łaciński, w dwóch obszernych tomach przez ks. A. Brelikowicza jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. — Główny skład w Krakowie u Friedleina i u autora. 2365 1–3

Zmiana lokalu i firmy.

Tak od Wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi znany

MAGAZYN SUKNI LEOPOLDA KELLERA W WIEDNIU,

Stadt, Rothenturmstrasse 3,

znajduje się obecnie pod firmą:

KELLER & ALT

Stadt, Graben, Nr. 3.

na 1. piątrze,

Ecke der Kärntnerstrasse

dawniej **Stock im-Eisen**

Prosząc o zaszczycenie nowej firmy zaufaniem, jakie zjednała sobie dawna, dołożymy wszelkich starań, ażeby nietylko przez **doskonałość naszych wyrobów**, ale i przez obfity wybór **najlepszych i najmodniejszych sukni męzkich**, tudzież baczną usługą i taniością, odpowiedzieć wszelkim wymaganiom 2324 5–5

Z głębokiem poważaniem

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3,
Ecke der Kärntnerstrasse.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**. 2061 29–?

Już nadeszły do księgarni F. H. Richtera

we Lwowie:

Mayers Lexicon XV.	zeszyt 15. 16.	40 ct.
Ueber Land u. Meer	"	11. 67 "
Welt illustrirte	"	12. 34 "
Zu Hause	"	11. 20 "
Storch, Mexico	"	5. 25 "
Heine's Werke	"	12. 34 "
National-Bibliotek	"	18. 17 "
Geschichte der Päbste	"	4. 25 "

BAZAR kwartalnie złr. 1 ct. 70, z przesyłką pocztową złr. 2 ct 18.

Księgarnia dostarcza na zamówienia wszelkich dzieł krajowej i zagranicznej literatury; szczególniej w kraju i za granicą wychodzących dzienników i pism perjodycznych po najumiarkowańszych cenach. 2369 1–1

Pztrzebuję zaraz **leśniczego** z wyższym rządowym egzaminem i dobremi rekomendacjami. Pensja 200 złr. rocznie, 24 korce zboża twardego i 24 korce owsa; do tego pniakowego przeszło 200 złr. rocznie; mieszkanie porządne i ogrodu około 4 morgi.

Turka pod Kołomyją 29. sierpnia 1867

2354 2–? **Drohojowski.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie losowanie kapitałów

przeszło 2 milionów 600.000 mark.
dozwolone i poręczone przez
rząd wolnego miasta Hamburga.
Początek ciągnienia na d. **16. b. m.**

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje **oryginalny los państwowy** (nie promessa) Takowe rozsełam na **frankowane** zamówienia za **załączeniem kwoty w najodleglejsze strony.**

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne wygrane są: mark **225.000 125.000 – 100.000 – 50.000 – 30.000 20.000 – 2 po 15.000 – 2 po 12.000** 2 po **10.000** – 2 po **8.000** – 3 po **6.000** 3 po **5.000** – 4 po **4.000** – 12 po **3.000** 72 po **2.000** – 4 po **1.500** – 4 po **1.200** – 106 po **1000** – 106 po **500** 6 po **300** – 100 po **200** – 7816 po **100** mark i t. d.

Wygrane i urzędowe listy ciągnień odsyłam po rozstrzygnięciu **natychmiast sekretnie.** 2366 1–5

Odbiorcom moim **w Austrji samej** wypłaciłem **najwyższe wygrane** główne o **300.00 – 250.000 – 187 500 125.500 – 150.000 – 130.000 – 125.000 – 103.000 – 100.000** i td.

Laz. Sams. Cohn. in Hamburg,
Bank u. Wechselgeschäft.

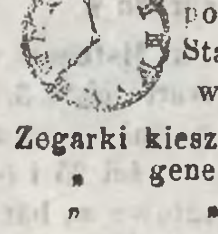
Obowiązki sekretarza

przy której z **rad powiatowych** życzy sobie objąć dependent notarjalny, sędzia polityczno-sądowy, mogący się oprócz tego wykazać egzaminem gubernialnym i kilkoletnią praktyką administracyjną.

Listy frankowane uprasza się do końca września r. b. poste restante Lwów nr. 41 adresować. 2362 2–?

Zaszczytnie znany ze swej taniości, rzetelności i wielkiego wyboru

Skład zegarów



Ludwika Weigla,

zegarmistrza przy ulicy Długiej pod l. 40–41, na przeciw placu Starego Teatru, poleca Szanownej Publiczności mianowicie:

Zegarki kieszonkowe szpindl	od 5 złr		i wyżej.
" genewskie cylindry.	" 12 "		
" " z pozł. obw.	" 13 "		
" " kryte (Sav)	" 15 "		
" " kotw. otw.	" 17 "		
" " " kryte	" 19 "		

również zegarki złote, męzkie i damskie. Niemniej poleca **zegary: stołowe, pendulowe, ramowe grające, z najlepszych fabryk. po cenach najumiarkowańszych; szwarcwaldzkie**, różnej wielkości i kształtu, znane od dawna ze swej regularności w kształcie szwajcarskich domków. z kukułką i t. p. po cenie 3 złr. i wyżej.

Na reparacje daje się gwarancję jednoroczną. 2358 2–3

Zamówienia z prowincji uskuteczniа według życzenia najtroskliwiej i najrychlej.

Aleks. Acht,

zegarmistrz we Lwowie, urządziwszy swoją nową pracownię w hotelu Hoffmanna (Georga), przy ulicy św. Jana l. 4. poleca się szanownej publiczności tak pod względem rzetelnej roboty jakoteż najumiarkowańszej ceny. 2329 5-6

Obwieszczenie. Pewny wdowiec, który już nie jest młodym, ale zawsze energiczny czynny, i bardzo gorliwy o widoczne, gruntowne i szybkie postępy swoich elewów, życząc sobie zająć się na wsi w domu obywatelskim edukacją dzieci jakiejkolwiek bądź płci, w uczuciu i przekonaniu swych zdolności naucza ich w różnych językach, czy to w francuzkim, angielskim, niemieckim, łacińskim lub polskim języku nauk mogących stanowić dobre, moralne i piękne wychowanie, pochlebia sobie że przy swojem obok tego łagodnem postępowaniem zarobi na przywiązanie swoich elewów i na szacunek rodziców, — tem bardziej, że postępując podług swej metody nie ogranicza się na samych tylko zasadach gramatycznych lecz wyjaśnia i ułatwia je drogą praktyczną, bawiąc się z niemi ciągłą konwersacją francuzką w każdym przedmiocie i w każdej chwili gdy przytem obowiązuje się zdawać z niemi co rok egsamin zacząwszy od 1. klasy normalnej, równie jak z tego wszystkiego, co by się uczyli, jeżeli to będzie życzeniem rodziców.

Zatem szanowni rodzice życzący sobie wejść w układy z ogłaszającym się, nie żądającym nic jak tylko skromnego wynagrodzenia za swoje gorliwe prace, raczą udać się z swojemi listami francowanemi do administracji Gazety Narodowej we Lwowie dla zainformowania się się w każdym względzie. 2319 3–3

Pożyczka premiowa miasta Medjolanu z r. 1866.

Wygrane: Franków 100.000 – 50.000. 30.000, franków 10.000 – 1.000 etc. etc.

Ciągnienie co kwartału; najbliższe na dniu 16. września 1867.

Obligacje oryginalne po złr. 5 – 20 ct.
(znaczniejsze partje taniej)

dostanie u F. E. FULDA i SPÓŁKI **w Frankfurcie nad Menem.**

Medjolan jest, jak wiadomo, bogatem miastem, powyższa zaś pożyczka oparta do tego na rzetelnych podstawach. Coraz więcej wchodzi w życie przyzwyczajenie odkładania kwot zaoszczędzonych zamiast w złocie lub srebrze, w losach pożyczkowych, do zaoszczędzeń zaś, które są mniejszego znaczenia, ażeby się rentowały, właściwe są tego rodzaju małe obligacje, mające szansę zyskania cztery razy do roku premij wielkich, gdyż do tego w każdym razie z włożonym kapitałem zwrócone być muszą.

Większa część tego rodzaju małych lotów pożyczkowych jest po części zupełnie rozchwyconą, po części zaś stoją one o wiele wyżej nad wartość nominalną, a oprócz tego jest ich kurs w skutek ustania gry promesowej i tak stały i idący w górę.

Medjolańskie 10-frankowe losy, jako na ostatku emitowane, są **tymczasowo** jeszcze najtańsze. 2359 2–8

Żelazne sprzęty ogrodowe

składane podług najnowszego fasonu.

KRZESŁO OGRODOWE,

eleganckie, modne, składane **1** złr. **90** ct. elegancka żelazna kanapka **7** złr.; tudzież są stoły, fotele i wszelkiego rodzaju inne meble, używane w ogrodach i pawilonach jak najtaniej w składzie fabryki mebli żelaznych

Antoniego Brüll

w Wiedniu, Alsergrund, Hahngasse Nr. 6. — Skład na Kołowratring Nr. 10. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniane będą niezwłocznie. 2054 3–12

INTERES GIEŁDOWY.

Otwarcie **giełdy we Lwowie** powoduje podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z **interesów giełdowych** często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z **zupełnem zaufaniem** do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia **zakupna i sprzedaży papierów „państwowych, przemysłowych i loteryjnych“, dewizy i waluty** najtaniej, i rzetelnie.

Prowizje na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko tylko 2 złr. 50. 2250 9–24

Adres: **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*

WIEN, Gonzagagasse. Nro 9.

Programy bezpłatnie.

Nader ważne dla gospodarstw domowych!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez świetny fakultet medyczny w Wiedniu zbadana, i uznana co do dobroci i dobrych skutków dla zdrowia 2301 3–6

Najnowsza kawa patentowana,

jest o tyle korzystną, iż z **1. łuta tej kawy mieć można 6 filiżanek smacznej kawy. — Łut kosztuje tylko 1 cent.**

Dostanie we Lwowie w handlach: PP. O. T. Winklera, Karola Schubutha, Juliusza Reissa, A. Mańkowskiego, J. H. Brühla, A. Schreibera, Karola Bałłabana, Jana Żalplachty, A. Jędrzejeckiego, L. Höflicha, A. Horna, A. Boziewicza, Juliusza Adama, Wohla S. W. et Goldbauma, Rubina Atlasa, Synów Baumanna, Berla Hulles, Hone Grossnass, Jonasza Ehrlicha, Rentschnera i Spółki, Berla Säcklera, Dawida Thurmana i w handlu Józefa Barucha Buchstab. **C. Stein et Comp. Wien Riemerstrasse nr. 17.**

HANDEL

Bonifacego Stillera

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.

ogłasza niniejszem

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krócice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltówek do wypróbowania. 2135 41–?

Ważne dla niedosłyszących!

Do pana **J. Pserhofera**, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu Ottakring.

Sprowadzone od Pana 2 flaszeczki **Akustikonu** (esencji usznej), posłużyły mi tak wybornie, że wyrażając Panu niniejszem moją szczególniejszą wdzięczność, upraszam o przysłanie mi uprzejme odwrotnie jeszcze jednej flaszeczki, na co 1 złr. 10 ct. załączam. Głuchota moja była w rodzaju nader tępego słyszenia, na co wszelkie lekarskie środki były bezskuteczne, gdy przeciwnie po użyciu 2 flaszeczek pańskiego **Akustikonu**, odzyskałem słuch za 4 tygodnie, i pozbyłem się szumu w uszach nieustannego o tyle, że spodziewam się usunąć takowy zupełnie jeszcze jedną flaszeczką. — Cieszę się z rozszerzenia się pańskiego środka i t. d.

Z poważaniem

Gablenz dnia 5. maja 1867. *Franciszek Carlsohn.*

Ważne dla łysiejących!

Mnie i żonie mojej wypadały tak mocno włosy od pewnego już czasu, że uważaliśmy się już w duchu za wyłysiałych, czy to w skutek formowania się łupieżu, czy też w skutek częstego bolu głowy — nie wiem, lecz o tem wiem z pewnością, że po użyciu pańskiej c. k. wyłącznie uprzyw. **Pomady Tanochininowej** ustały bole głowy i łupież nie formował się nadal, wypadanie zaś włosów ustało zupełnie. Poczuwam się do obowiązku wypowiedzenia Panu publicznie mej wdzięczności, i gotów jestem to, com tu wypowiedział, przed każdym wypowiedzieć ustnie.

Z poważaniem

2305 3–6 *Jan Fischer*, rytownik pieczęci i herbów w Wiedniu.

Słoik kosztuje 2 złr. w. a., przez pocztę 10 ct. więcej,

Skład centralny i rozsyłkowy u **Ignacego Pserhofera**, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring Nr. 165.

Sprowadzać można za pośrednictwem pp. **P. Mikolascha i A. Berlinera** we Lwowie.

Wydawca: Witalis Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Druk Kornela Pillera.